

IV. Z DZIEJÓW NAUKI HISTORII PRAWA

GRZEGORZ M. KOWALSKI (Kraków)

O miejsce historii prawa w programie studiów uniwersyteckich. Polemika między Oswaldem Balzerem a Juliuszem Makarewiczem (1919–1923)

Oswald Balzer i Juliusz Makarewicz to wybitni polscy prawnicy. Pierwszy z nich był historykiem prawa i ustroju, drugi – mimo, iż także nieobce były mu zagadnienia prawno-historyczne¹ – zapisał się w dziejach polskiej nauki jako specjalista prawa karnego, jeden z głównych twórców Kodeksu karnego z 1932 r., zwanego od jego nazwiska „kodeksem Makarewicza”. Jakkolwiek obu uczonych łączył pogląd o konieczności zapewnienia polskiej nauce prawa należnego jej miejsca w systemie oświaty Odrodzonej Rzeczypospolitej, to jednakowoż dzieliło spojrzenie na kolejność uniwersyteckiego kształcenia prawników. W sporze tym chodziło zwłaszcza o miejsce studium prawno-historycznego w toku wykładów uniwersyteckich. Jeśli O. Balzer głosił konieczność rozpoczynania nauki od wykładu historii prawa, to J. Makarewicz zajmował stanowisko wprost przeciwne – według niego wykład ten miał być „koroną” wykształcenia prawniczego. Uчени na poparcie swych tez przedkładali wiele interesujących argumentów². Uwagę zwraca, iż dysputa

¹ J. Makarewicz był autorem pracy *Prawo karne Polski przedrozbiorowej* (Lwów – Warszawa 1919). Por. A. Zoll, *Juliusz Makarewicz (1872–1955)* [w:] *Złota Księga Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. J. Stelmach i W. Uruszczak, Kraków 2000, s. 278.

² Rzecz jasna nie byłoby celowe przedstawianie w niniejszym tekście wszystkich różnorodnych przytaczanych przez profesorów argumentów, choćby ze względu na ich ilość oraz rozmiar poszczególnych prac. Stąd ograniczono się tu jedynie do ważniejszych elementów tej polemiki, której całość odnajdzie Czytelnik z przypisach. Podkreślić należy, iż obaj dyskutanci darzyli się nawzajem wielkim szacunkiem. Spór toczył się jedynie na płaszczyźnie naukowej, bez osobistych wycieczek, choć niekiedy, szczególnie pod koniec polemiki, może z ledwie widoczną nutką zło-

profesorów, pracujących przecież na jednym wydziale³, toczyła się na forum ogólnokrajowym. Miała ona miejsce w latach 1919–1923; artykuły ukazywały się przede wszystkim na łamach „Przeglądu Prawa i Administracji”, były publikowane także w formie nadbitek i osobnych broszur.

Polemika zasługuje ze wszech miar na przypomnienie. Aby jednak zaprezentować stanowisko obu stron, należy cofnąć się do czasów austriackich.

I. W dobie zaborów obaj uczeni pracowali w Galicji, w której zasady studiów prawniczych regulowała ustawa z dnia 20 kwietnia 1893 r. *o odbywaniu nauk prawnych i politycznych i o zdawaniu z nich egzaminów rządowych*⁴. Zgodnie z jej postanowieniami (§ 1), aby uzyskać wykształcenie prawnicze należało złożyć we właściwym czasie trzy kolejne *rządowe* (czyli państwowe) egzaminy teoretyczne:

- a) prawno-historyczny;
- b) sądowy;
- c) polityczny.

Studia prawnicze trwały najmniej osiem półroczy, natomiast pierwszy egzamin – prawno-historyczny – zdawało się najwcześniej po trzech semestrach (§ 2). Jego pomyślny wynik był warunkiem dopuszczenia nie tylko do pozostałych egzaminów (§ 3), lecz nawet wpisu na przedmioty trzeciego i czwartego roku studiów⁵.

Aby przystąpić do egzaminu rządowego należało, poza spełnieniem wspomnianego wymogu dotyczącego czasu nauki, obligatoryjnie uczęszczać na określone wykłady (*przedmioty obowiązkowe*). Celem dopuszczenia do egzaminu prawno-historycznego trzeba było odbyć kurs z następujących przedmiotów (§ 4 ust. 1):

- a) prawo rzymskie;
- b) prawo kościelne;
- c) prawo niemieckie (*historia źródeł prawa i historia prawa publicznego, historia i system prawa prywatnego*);

śliwości. W przedstawionym tekście pisownię uwspółcześniono, pozostawiając pochodzące od autorów wyróżnienia (rozstrzelenia).

³ Tak O. Balzer, jak i J. Makarewicz wykładali na Uniwersytecie Lwowskim, z tym, że ten ostatni w latach 1904–1907 zatrudniony był na Uniwersytecie Jagiellońskim. Szerzej na ten temat zob. biogramy: *Oswald Balzer (1858–1933)* i *Juliusz Makarewicz (1872–1955)* [w:] K. Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 501–514, 855–878 i cyt. tam literaturę.

⁴ Dziennik ustaw państwa Nr 68. Wydawnictwo dalej cyt. jako: Dz.u.p.

Ogólne przepisy o pobieraniu nauk na wydziałach uniwersyteckich w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Krakowie, Ołomuńcu, Grazu i Innsbrucku zawierało rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z dnia 1 października 1850 r. (l. 8214; Dz.u.p. Nr 370) wydane wskutek *Najwyższego postanowienia* cesarskiego z dnia 29 września 1850 r. *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych* (...), red. J. Piwocki, wyd. I, t. III, Lwów 1901, s. 804 i n.

⁵ Rozporządzenie ministra wyznań i oświecenia z dnia 1 sierpnia 1885 r. (l. 13996). *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*..., s. 836.

d) historia państwa austriackiego (*historia formacji państwa i historia prawa publicznego*).

Wymienione przedmioty składały się na egzamin, który złożyć należało w czterech pierwszych tygodniach IV półrocza (§ 5)⁶. Szczegółowo zasadami tak pobierania nauk prawnych na uniwersytetach, jak i odbywania egzaminów zajmowały się rozporządzenia ministra wyznań i oświecenia: z dnia 24 grudnia 1893 r. *o urządzeniu nauk prawnych i politycznych i egzaminów rządowych teoretycznych*⁷ oraz z dnia 23 września 1896 r. *zawierające instrukcję w przedmiocie odbywania egzaminów rządowych teoretycznych, które zdawać mają uczniowie prawa i w przedmiocie urzędowania komisji do egzaminów rządowych teoretycznych*⁸.

II. Mimo, iż przed odrodzonym po latach zaborów państwem polskim stało wiele niezwykle ważnych i koniecznych do rozwiązania problemów, kwestii ustawowego uregulowania systemu nauki uniwersyteckiej nie zepchnięto na dalszy plan. Wszelako rozstrzygnięcia wymagało zagadnienie, co zatrzymać, a co odrzucić spośród odziedziczonych po okresie niewoli urzędzeń. Dotyczyło to również organizacji studiów prawniczych. Przy okazji należało przeprowadzić mniej lub dalej idącą reformę tego fakultetu, dostosowując jego plan do nowych zadań i warunków. Jednym z pojawiających się reformatorskich postulatów było przesunięcie cyklu wykładów prawno-historycznych z początku na koniec okresu pobierania nauki przez studenta. Tak więc kolejność egzaminów państwowych przedstawiałaby się następująco:

- a) w pierw egzamin polityczny;
- b) następnie sądowy;
- c) i wreszcie prawno-historyczny⁹.

Dyskusja na temat miejsca studium prawno-historycznego w systemie nauki uniwersyteckiej rozpoczęła się na łamach czasopism od artykułu prof. O. Balzera *W sprawie reformy nauki prawa w uniwersytetach polskich*¹⁰.

⁶ Przedmiotami wymaganymi do egzaminu sądowego były: a) prawo prywatne austriackie; b) prawo handlowe i wekslowe austriackie; c) postępowanie sądowo-cywilne austriackie; d) prawo karne i postępowanie karne austriackie, natomiast do politycznego: a) prawo państwowe ogólne i austriackie; b) nauka administracji i prawo administracyjne austriackie; c) nauka i polityka gospodarstwa społecznego; d) skarbowość ze szczegółowym uwzględnieniem ustawodawstwa skarbowego austriackiego.

⁷ Dz.u.p. Nr 204. *Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych...*, s. 838–844.

⁸ L. 2161. *Ibidem*, s. 844–848.

⁹ Takie stanowisko zajął Wydział Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza. Natomiast Uniwersytet Jagielloński, opowiadając się także za podziałem wykładów na trzy grupy, na czoło wysunął grupę prawno-historyczną. Podobne zapatrywanie wyraził Uniwersytet Warszawski. Projekty trzech Uniwersytetów stały się przedmiotem ankiety Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w lipcu 1919 r.

¹⁰ „Przegląd Prawa i Administracji” (Lwów), R. 44: 1919, z. 1–3, s. 1–14. Wydawnictwo dalej cyt. jako: „Przegl. Pr. i Adm.”.

O. Balzer niezwykle krytycznie odniósł się do postulowanej zmiany spychającej historię prawa na koniec okresu nauki i rozprawę swą poświęcił kolejnemu zbijaniu argumentów strony przeciwnej. Otóż według reformatorów za zmianą kolejności odbywania wykładów przemawiać miały kwestie natury pedagogicznej. Po pierwsze – wstępującemu na uniwersytet młodemu człowiekowi podać należało najpierw *przedmioty do których czuje największy pociąg i zainteresowanie*¹¹, a więc, jak uczyć miało doświadczenie, ekonomię społeczną, prawo polityczne (państwowe), prawo narodów, socjologię, filozofię prawa. Po drugie, co wiązało się z poprzednim, w wykładzie przedmiotów prawniczych przechodzić należało od zagadnień łatwiejszych, bliższych niedawnemu uczniowi szkoły średniej, do bardziej skomplikowanych.

Ustosunkowując się do tych kwestii O. Balzer podważał wiarygodność „doświadczenia”, według wyników którego dla młodego studenta łatwiejsze i bardziej pociągające były zagadnienia nauk politycznych i społecznych. Prezentował pogląd, iż *cokolwiek wraziło się dotąd w jego [tj. początkującego studenta – G.M.K.] umysł z dziedziny prawa politycznego, zjawisk ekonomicznych czy socjologicznych, to stało się głównie przez pośrednictwo wykładu historii w szkole średniej; jeśli więc na tym tle miałyby się rozwinąć u niego jakieś szczególne zamiłowanie do tych przedmiotów, to tkwiłby w tym argument przemawiający za tym, żeby mu w takim samym, oczywiście o wiele gruntowniejszym i ściśle naukowym oświetleniu przedstawić ewolucję odnośnych zjawisk. Zadanie to spełni właśnie dział nauk historyczno-prawnych*¹². Przeciętnemu studentowi może nastęrczyć wiele trudności opanowywanie na wstępie nauki uniwersyteckiej *zawiłych zagadnień socjologicznych czy filozoficznych*, co w konsekwencji doprowadzić może do jedynie powierzchownego zapoznania się z tą problematyką. A przecież nauka uniwersytecka stawia za cel dogłębne i gruntowne zapoznanie słuchacza z każdą studiowaną przez niego dziedziną wiedzy.

Dalej, jeżeli uznamy, iż wykład przedmiotów prawnohistorycznych należy do dziedziny „trudniejszych”, co predestynuje go do umieszczenia na końcu studiów – to cóż powiedzieć możemy o kursie prawa sądowego? Umieszczając go zaraz po pierwszym dziale (*politycznym*), w którym student trzymany jest *w najprzyzwoitszej odległości od wszelkich zagadnień i koncepcyj prawnosądowych, dla rzekomej ich trudności, następnie przywali się go [tj. studenta – G.M.K.] (...) od razu, bez żadnego uprzedniego przygotowania, całym olbrzymim materiałem terażniejszego prawa sądowego*¹³. W świetle powyższego upaść musi także racja odnośnie faktu, iż wśród wykładu historii

¹¹ Ibidem, s. 2.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 5.

prawa wiele miejsca poświęca się zagadnieniom związanym z prawem sądowym (dość wspomnieć proces kanoniczny, prawo małżeńskie, dawne prawo sądowe polskie, prawo prywatne rzymskie). Jeżeli bowiem z *wielu poważnych stron* dochodzić miały głosy, iżby pewne początkowe problemy z zakresu prawa podawać już w ostatnich klasach gimnazjum, to tym bardziej musi zrozumieć te kwestie student uniwersytetu. Właśnie historia prawa stanowi – także poprzez fakt, iż ukazuje szereg instytucji prawnych w ich historycznym rozwoju, przechodząc od form prostszych do bardziej złożonych – właściwy wstęp do późniejszego zapoznania się z niezwykle trudnym i zawiłym obowiązującym stanem prawnym w różnych gałęziach prawa sądowego.

Nareszcie koronnym, według O. Balzera, argumentem przemawiającym za utrzymaniem *status quo* w dziedzinie kształcenia prawników był fakt, iż uniwersytet, jako instytucja naukowa, nigdy nie może przekształcić się w „szkołę”, w naszym wypadku „szkołę prawa”. Toteż nawet, jeśliby nakaz takiej a nie innej kolejności odbywania studiów wypływał jedynie z przyczyn ściśle naukowych, należałoby go zachować w imię tych właśnie wyższych racji. Studia na wydziale prawa nie mają służyć wyłącznie praktycznemu zdobywaniu wiedzy, lecz przede wszystkim są podporządkowane względem naukowym, które wymagają, ażeby w *granicach możliwości istotę danego zjawiska, jak się ono w danej chwili przedstawia, objaśnić wyświehleniem jego genezy i segregacją składników, jakie w kolei czasu złożyły się na jego wytworzenie, i to w naturalnym porządku ich tworzenia się, zatem sięgając od przeszłości w terażniejszość*¹⁴.

Reasumując tedy, *umieszczenie działu historycznego na czele studium prawniczego jest kategorycznym nakazem, (...) nie tylko naukowym, ale i dydaktycznym*¹⁵. Dojść muszą do tego także względy czysto praktyczne. Stąd upada argument, że tworzącej dopiero zręby nowoczesnego gmachu państwowego Rzeczypospolitej, niezbędny jest zastęp wykwalifikowanych urzędników i funkcjonariuszy publicznych, i temu celowi podporządkować należy w danej chwili wszystkie inne. Umieszczenie studium prawnohistorycznego w początku nauki hamowałoby, według reformatorów, dopływ młodych kadr do niższych zawodów prawniczych, przy których wystarczałoby odbycie pierwszego, ewentualnie też drugiego kursu – obejmującego prawo polityczne i sądowe. Dopiero dla takich zawodów, jak sędzia czy adwokat, złożenie wszystkich egzaminów państwowych byłoby konieczne. Wszelako, wedle O. Balzera, zgoda na taki system powodować musiałaby niejako *urzędową zachętę* do nieukończenia studiów, gdyż dla przeciętnego studenta atrakcyjne mogłoby być

¹⁴ Ibidem, s. 11.

¹⁵ Ibidem, s. 10.

odbycie jedynie dwóch kursów w celu uzyskania w miarę intratnej posady. Owocem tego byłaby sytuacja, w której w miejsce fachowców powstałyby *falangi nie do ukó w ze szkodą dla istotnych potrzeb naszego życia publicznego, a nawet dla poziomu intelektualnego całego społeczeństwa. A warsztatem produkcji tego hermafrodytyzmu umysłowego miałby się stać uniwersytet, najwyższa instytucja naukowa!*¹⁶ Jeżeli istniejąca w danej chwili potrzeba zmusza do wykształcenia w krótkim czasie armii wykwalifikowanych sił w pewnej, czysto praktycznej dziedzinie, nic nie stoi na przeszkodzie tworzeniu przez państwo „szkół prawa”. Jednakże niech nie będzie wykorzystywany do tego uniwersytet.

III. Repliką na powyższą publikację był artykuł pióra prof. J. Makarewicza *Reforma metody nauczania prawa*¹⁷. Jak słusznie wypowiedział się na ten temat prof. Ernest Till, winien on pojawić się *chronologicznie (...) wcześniej, aniżeli artykuł prof. Balzera o tym samym przedmiocie. Broni on bowiem stanowiska Wydziału prawnego Uniwersytetu lwowskiego, które zwalczał prof. Balzer, a broni argumentami już poprzednio przez tegoż drugiego zwalczanymi*¹⁸. Wszelako rozprawa J. Makarewicza stanowić miała, według autora, odpowiedź na zarzuty stawiane przez O. Balzera.

J. Makarewicz wielokrotnie dawał wyraz swemu negatywnemu stosunkowi do realizowanego przez monarchię habsburską modelu „polityki uniwersyteckiej”, w której cykl wykładów rozpoczynał się od kursu prawnohistorycznego. Był on zwolennikiem pragmatycznego podejścia nowoczesnego państwa do kształcenia prawników – wysoko wykwalifikowanych fachowców w swej dziedzinie. Toteż z punktu widzenia profesora podstawowym grzechem dotychczasowego systemu kształcenia było umieszczanie na początku studiów bloku prawnohistorycznego, zamiast w tym czasie dać, jak działo się to we Francji, przewagę dla *przedmiotów wprowadzających ucznia w bezpośrednie z życiem zetknięcie*¹⁹. Zresztą J. Makarewicz na dwóch przeciwnych biegunach stawiał oparty na zdrowych i racjonalnych podstawach system francuski i niedoskonały model „niemiecko-austriacki”, z których pierwszy *myśli przede wszystkim o kształceniu dla życia, a drugi założony jest na szkołę uczonych, szkołę fałszywie pod względem pedagogicznym zbudowaną, bo zaczynającą od problemów trudniejszych, zamiast od łatwiejszych (...)*²⁰. Dlatego reforma fakultetu prawniczego winna *wysunąć na plan pierwszy studium polityczne w szerokim stylu* (prawo konstytucyjne i administracyjne,

¹⁶ Ibidem, s. 14.

¹⁷ „Przegl. Pr. i Adm.”, R. 44: 1919, z. 1–3, s. 113–124.

¹⁸ E. Till, *Jeszcze w sprawie reformy studiów prawnych*, „Przegl. Pr. i Adm.”, R. 44: 1919, z. 1–3, s. 179.

¹⁹ J. Makarewicz, *Reforma metody...*, s. 118.

²⁰ Ibidem, s. 119.

statystyka, socjologia i inne), następnie podać *prawo nowożytne – sądowe*, aż wreszcie przyszedłby kolej na naukę historii prawa jako „korony nauki prawa” – a więc w sytuacji, gdy *uczeń nauczył się cenić wykład uniwersytecki, kiedy umie już władać pojęciami prawniczymi i po prawniczymu myśleć, nie zrazi się trudnościami językowymi i egzotycznością przedmiotu, dalekiego od chwili bieżącej*²¹.

Na poparcie swego stanowiska J. Makarewicz podawał analogię z nauką języków obcych. Otóż twierdził, iż obecnie rozpoczyna się ową naukę od nazywania przedmiotów najbliższego otoczenia, aby jak najszybciej dać uczniowi możliwość osiągnięcia satysfakcji poprzez wymowę pierwszych słów czy zdań. Tak też w wykładzie uniwersyteckim winno się podać studentowi wpieryw najbardziej interesujące go, pasjonujące przedmioty dotyczące się obecnych zjawisk życia społecznego i państwowego, a nie zniechęcać go suchymi, oderwanymi od rzeczywistości problemami zamierzchłej nierzadko przeszłości. Stąd system z początkowym wykładem zagadnień prawno-historycznych przypomina sytuację, w której *należałoby zaczynać naukę języka francuskiego od sanskrytu, potem przejść do łaciny klasycznej, następnie do języka francuskiego średniowiecznego a skończyć na języku współczesnym (...)*²².

J. Makarewicz wreszcie rozprawiał się z poglądem O. Balzera odnośnie przekształcania uniwersytetu w „szkołę prawa” i tworzeniu, w miejsce wszechstronnie wykształconych prawników, „niedouków”. Wedle J. Makarewicza, jakość otrzymanego przez adepta wydziału prawa wykształcenia zależała bardziej od tego, jak się wykłada, a nie od tego, co się wykłada i w jakim porządku. Stąd naukowy podkład dla swego przedmiotu dać może każdy wykładowca, natomiast „szkoła prawa” zachodziłaby jedynie tam, *gdzie wykłada się prawo obowiązujące systemem egzegetycznym, gdzie uczy się przepisów prawnych bez żadnego naukowego podkładu*²³. Co do kategorii „niedouków”, J. Makarewicz wyraził przekonanie, iż pojęcie to może mieć dwojakie znaczenie, a mianowicie określać *człowieka, który zna pewną część wiedzy doskonale, nie zna za to innej części wcale*, lub też *człowieka, który uczył się wiele, ale nie umie niczego dokładnie*²⁴. I jeżeli byłaby konieczność wyboru pomiędzy nimi – autor opowiadał się zdecydowanie za typem pierwszym, w przeciwieństwie do wytwarzanych przez „system austriacki” niedouków drugiego rodzaju. Tym bardziej, że ci ostatni posiadać mieli bardzo wysokie mniemanie o swym wykształceniu i swej pozycji. Dlatego też *z tym szablonem wytwarzania „niedouków” pretensjonalnych a niczego porządnie nieumiejących, trzeba raz zerwać, a pogodzić się z myślą, że wytwarzać*

²¹ Ibidem, s. 115.

²² Ibidem, s. 117.

²³ Ibidem, s. 122.

²⁴ Ibidem, s. 123.

się będzie dwa typy prawników: ludzi naprawdę naukowo na wyżynach stojących, (...) i „falangi” praktyków umiających niewiele, ale za to dobrze, skromnych, bez pretensji do więcej, niż na to zasłużyli²⁵.

Konkluzje swej rozprawy J. Makarewicz przedstawił tedy w sześciu punktach:

1. może istnieć naukowy wykład uniwersytecki bez stosowania historii prawa i fakultet prawniczy bez wykładów historyczno-prawnych;
2. metodę historyczną może stosować każdy profesor przedmiotu z dziedziny prawa obowiązującego;
3. prawnik, znający dokładnie prawo obowiązujące, umiający je ująć w naukowy system, nie jest nie d o u k i e m, choćby nie znał historii prawa, jest tylko prawnikiem bez historycznego wykształcenia;
4. prawnik, który przebył kurs historyczny, może być mimo to nie d o u k i e m, jeżeli na ogół posiada wiadomości mętne i niedokładne;
5. możliwym jest, jak dowodzą tego uniwersytety francuskie, prowadzenie p o d w ó j n e g o typu wykształcenia prawniczego: a) w kierunku naukowym i b) w kierunku ściśle praktycznym;
6. wskazanym jest przełożenie studiów historycznych na k o n i e c nauki prawa, choćbyśmy nie mieli iść tak daleko, jak system francuski, który wyłącza właściwe studia historyczno-prawne poza nawias normalnej trzyletniej nauki, a tworzy z nich osobny dodatkowy kurs tylko dla kandydatów do d o k t o r a t u²⁶.

IV. Duplikę w sporze stanowiła rozprawa O. Balzera *Nauka uniwersytecka a kolejność studjów w uniwersyteckiej nauce prawa*²⁷. Jak widać w tytule, polemika zaczęła się przenosić na grunt ogólnych rozważań na temat celu nauki jako takiej, co poniekąd sprowokował J. Makarewicz w swej poprzedniej pracy.

Osią, wokół której obracały się racje O. Balzera, było ponowne położenie nacisku na rolę uniwersytetu jako instytucji naukowej, w której wyszkolenie praktyczne – choć ma miejsce – nie jest najważniejsze. Najistotniejsza jest bowiem sama nauka odnośnie do pewnej gałęzi wiedzy ludzkiej, która winna przede wszystkim stwierdzić występujące (...) fakty, zjawiska czy stosunki, przynajmniej te, które przedstawiają znaczenie istotne. Winna objaśnić prawa, którymi rządzą się owe zjawiska, a zarazem wykazać zachodzące między nimi związki. (...) Wreszcie winna także – w granicach ludzkiego poznania – objaśnić zjawisk tych przyczyny²⁸. Oparte na tych podstawach wyszkolenie

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem, s.124.

²⁷ Wydawnictwo Sekcji nauki i szkół akademickich Ministerstwa Wyz. Rel. i Ośw. Publ., Warszawa 1921. Była to najdłuższa z przedstawianych rozpraw, liczyła bowiem 43 strony druku.

²⁸ Ibidem, s. 4.

jest dopiero w pełni naukowe; i takie wykształcenie mają dać studia na uniwersytecie.

Oczywiście truizmem byłoby twierdzenie, iż studium uniwersytecie daje także umiejętności czysto praktyczne. Nie zmierza ono bynajmniej do stworzenia „armii uczonych” i kształcenia wszystkich adeptów na przyszłych naukowców. Niemniej jednak każdemu słuchaczowi dać należy *ściśle naukowe ogarnięcie* wykładanych przedmiotów. Jako zbędne, ewentualnie niekonieczne dla osób bez aspiracji do przeszłej pracy naukowej, wydaje się jedynie wprowadzanie w metodologię badań naukowych.

W uniwersyteckim kształceniu prawników nauki prawnohistoryczne pełniły, wedle O. Balzera, niezwykle istotną, naukową rolę. Bez ich znajomości nie da się bowiem wyjaśnić genezy interesujących nas zjawisk, nie można rozłożyć *tegoczesnych złożonych stosunków w dziedzinie prawa na elementy składowe, z których one powstały*, oraz wytłumaczyć związku zachodzącego między całymi grupami zagadnień. Stąd też wiedza wychowanków wydziałów prawa bez kursu prawnohistorycznego byłaby może wystarczająca dla celów praktycznych, jednak naukowo *zawisnie w powietrzu; zabraknie jej podstawy, na którejby się rzetelnie oprzeć mogła*²⁹ – nie będzie przeto naukowa. Owszem, bez studium prawnohistorycznego dałoby się stworzyć zastęp praktycznie wyszkolonych „farmaceutów prawa”, przydatnych dla posterunków prawniczych „niższego rzędu” (*np. notariat*) – ale nie potrzeba do tego uniwersytetu, lecz jedynie „szkoły prawa”. Tak więc do *pełnego wykształcenia prawniczego potrzebna jest równie dobrze znajomość prawa sądowego czy nauk prawnopolitycznych, jak i działu historycznego*³⁰ – a najlepszym momentem na wykład tego ostatniego jest początek studiów.

Ustosunkowując się do poruszanego przez J. Makarewicza problemu absolwentów „niedouków”, O. Balzer precyzował swe stanowisko twierdząc, iż określenie to charakteryzuje prawnika, *po którym oczekiwać należy pełnego ogarnięcia nauki prawa, który jednak mimo to posiadał ją tylko w części*³¹. W świetle poglądów O. Balzera rzeczą oczywistą jest, iż takim niedoukiem byłby prawnik bez studium prawnohistorycznego. Natomiast „osobliwa” analogia J. Makarewicza porównująca naukę prawa do nauki języka jest o tyle nie na miejscu, iż opanować język może każdy, nawet niezdolni *do naukowego ogarnięcia jakiegokolwiek zagadnienia*³². Językiem francuskim włada bowiem kilkuletnie dziecko, *jakikolwiek ciemny robotnik czy chłop francuski*; nauczy się go także rzucony na obczyznę Polak – a więc każdy. Natomiast ażeby język

²⁹ Ibidem, s. 22.

³⁰ Ibidem, s. 26–27.

³¹ Ibidem, s. 28.

³² Ibidem, s. 23.

opanować naukowo, tak, jak czyni się to na uniwersytecie, trzeba będzie rzeczywistość sięgnąć do sanskrytu i innych pośrednich ogniw językowych.

Wreszcie O. Balzer, odnosił się do powoływanego przez J. Makarewicza w jego „kampanii przeciwko studiom prawnohistorycznym” porównania systemów niemiecko-austriackiego oraz francuskiego twierdząc, iż ma tu miejsce sięgnięcie, miast do konkretnych argumentów, do *taniego, wszelkiej rzeczywistości pozbawionego środka wygrywania symptyj czy antypatyj narodowych przeciwko zapatrywaniom przeciwnika*³³. Omawiając natomiast francuski system prawniczego kształcenia uniwersyteckiego, na który powoływał się J. Makarewicz, wykazując jego przydatność od strony praktycznej, O. Balzer podkreślił, iż istnieją tam dwa typy nauki: trzyletni, z *programem dostosowanym do wymogów naukowych* oraz dwuletni, czysto praktyczny. Właśnie ten ostatni, bez pewnych grup wykładów (między innymi studium prawnohistorycznego czy filozofii) był swoistą „szkołą zawodową”. Połączenie takiej szkoły ze studium uniwersyteckim było realizowane zresztą także w Austrii, gdzie na wydziale filozoficznym uniwersytetu powstało studium farmaceutyczne. I tak, jak w Austrii, kształcono w owym studium *nieumiejących wiele, ale za to dobrze aptekarzy*, tak francuska szkoła prawa przygotowywała przyszłych „farmaceutów prawa”³⁴.

Kończąc swą rozprawę O. Balzer uznał, iż przytoczone przez jego adwersarza argumenty nie uzasadniają w należyty sposób poglądu o umieszczeniu wykładów prawnohistorycznych na końcu studium uniwersyteckiego. Jedyną „korzyścią” z odwrócenia kolejności kształcenia prawników byłyby *ryczałtowa, od właściwego studium uniwersyteckiego liczne jednostki odciągająca produkcja „farmaceutów prawa” w postaci niedouczonej urzędników pocztowych czy notariuszy*³⁵. Swój tekst profesor zamykał przesłaniem: *Nie tykać nam majestatu nauki uniwersyteckiej. Nie ściągać z niej dostojnej, szkarłatnej szaty, w jaką się przyodziła, i nie przerabiać jej na szarą kurtkę, do codziennego przede wszystkim użytku przeznaczoną. Nie przyćmiewać jasnego, pełnego światła w ognisku, od którego zapalają się wszystkie inne światła w narodzie, i które jest mu głównym regulatorem jego kultury umysłowej i na ogół duchowej. (...) Straty wywołane obniżeniem poziomu wykształcenia wyższego, raz w tym, raz w innym kierunku, mogą być olbrzymie. Nie wyrówna ich ani w części mała stosunkowo korzyść wychowania prawników praktycznych, umiejących wprowadzić dobrze, ale niewiele, ani też dostosowana do takich celów ekonomia człowieka. Za misę soczewicy nie godzi się zaprzedać – pierworództwa.*

³³ Ibidem, s. 35.

³⁴ Ibidem, s. 37.

³⁵ Ibidem, s. 43.

V. Będąca trypliką w interesującej nas dyskusji rozprawa J. Makrewicza *Kolejność studjów prawniczych*³⁶ odnosiła się bezpośrednio do wyżej cytowanej pracy pióra O. Balzera³⁷.

J. Makarewicz przede wszystkim podkreślał, iż nigdy nie pragnął „pogńebienia” kursu historycznego. Tak pisał o swych zainteresowaniach: *Osobiście studium historyczno-prawne bardzo wysoko cenię i należą do tych rzadkich (nie tylko w Polsce) kryminologów, którzy metodę historyczną w interpretacji ustaw stosują a historię prawa karnego literacko uprawiają*³⁸. Jednak ponownie kwestionował: *primo*, użyteczność studium prawno-historycznego dla każdego prawnika, *secundo*, użyteczność tegoż studium dla prawnika początkującego. Ponadto twierdził, iż *może istnieć naukowy wykład uniwersytecki bez stosowania historii prawa oraz, że studia historyczne konieczne są tylko dla teoretycznie kształcących się prawników*³⁹. Godził się nawet na uszczypliwą nazwę „farmaceutów prawa” pytając, czy *społeczeństwo nie potrzebuje znacznie więcej farmaceutów, niż uczonych farmakologów i farmakognostów?*⁴⁰.

J. Makarewicz przeciwny był zdecydowanie tworzeniu, jak chciał tego O. Balzer, „szkół prawa” istniejących poza strukturami uniwersyteckimi, a więc odciętych od naukowego warsztatu wyższej uczelni. Obawiał się, iż szkoły takie wypuszczałyby wychowanków pozbawionych wiedzy, którą dać może jedynie odbycie studium uniwersyteckiego – *Jakaż to będzie ta „szara kurtka” prawnicza, jeżeli nie robi jej dobry krawiec z dobrego materiału?*⁴¹. Owa „szara kurtka”, a więc fachowa, praktyczna wiedza było to właśnie to, czego przede wszystkim potrzebowało odradzające się państwo. A tymczasem, pozostając przy *porównaniach z dziedziny tekstylnej*, nauka prawa w Rzeczypospolitej dawała *dziwny wytwór: oto kolor jest szkarłatny, ale materiał lichy, nietrwały, do codziennego użytku prawie że niezdatny*⁴². Reforma studiów prawniczych iść tedy miała w kierunku „produkcji podwójnej”. Mianowicie, z jednej strony, kształcić należało – na uniwersytecie, a nie w jakiejś „szkole prawa” – prawników z obdarzonych rzetelną, nie oderwaną od życia wiedzą (produkcja *szarych kurtek wełnianych, trwałych i ciepłych*) oraz uczonych

³⁶ „Przeł. Pr. i Adm.”, R. 46: 1921 i nadbitka.

³⁷ W podtytule artykułu J. Makarewicza znalazł się tytuł poprzedniej publikacji jego przeciwnika wraz z datą druku i wydawcą. J. Makarewicz pisał, iż *Prawdziwie wdzięczność należy się prof. Balzerowi za napisanie rozprawy na temat pozornie mało ważny, faktycznie rozstrzygający o przyszłości naszych wydziałów prawniczych, o poziomie wykształcenia młodych generacy prawników, o uposażeniu Państwa w prawników stojących na wysokości zadania*. Ibidem, s. 1.

³⁸ Ibidem, s. 2.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 3.

⁴¹ Ibidem, s. 9.

⁴² Ibidem, s. 8.

(szkarłatu z jedwabnego aksamitu). Jednak obowiązkiem uniwersytetu jest dać studentom możliwość wyboru, czy *na kurtkę narzuca jeszcze szkarłatną togę, czy poprzestaną na ubraniu codziennym*⁴³.

Wracając po raz kolejny do analogii z nauką języka obcego, J. Makarewicz zwraca uwagę, iż o ile języka uczyć się można w domu lub w szkole, to prawa, zgodnie z tym, co już wyżej powiedziano, nie podaje się nigdzie poza uniwersytetem. I właśnie, jak dziecko uczy się języka od podstaw – tak samo wstępujący w mury wszechniczy student jest w dziedzinie prawa *takim dzieckiem, które jeszcze nie mówi*⁴⁴. Stąd wiadomości podawać należy mu w *naturalnym porządku*, do którego nie należy rozpoczęcie kursu od *naukowych podstaw rozwoju prawa*. Historia prawa ma bowiem dla prawnika znaczenie jedynie nauki pomocniczej – tak, jak *dla historyka mają paleografja i dyplomatyka*⁴⁵. Uczony historyk nie może obejść się bez znajomości nauk pomocniczych, jednakże nie potrzebuje znać ich podający już gotowe wyniki badań nauczyciel w szkole. Tak samo *uczony prawnik nie może nie znać dokładnie historii prawa, bo ona pozwala mu zrozumieć ducha ustawy na tle rozwoju dziejów*, natomiast *prawnik praktyczny otrzymuje w podręczniku lub komentarzu już gotową formułę interpretacji historycznej*⁴⁶. W tym tkwi przyczyna, dlaczego naturalny jest wykład prawa obowiązującego przed historią prawa – to tak, jak normalny jest w studiach medycznych wykład najpierw sztuki leczenia, a następnie dziejów medycyny lub dokonywanie doświadczeń chemicznych wcześniej, niżli opanowanie historii chemii. Co do samego rozwoju prawa, autor twierdził, iż prawo „teraźniejsze” jest zgoła czym innym niż obowiązujące *wczoraj, czy przed wiekami*; posuwał się nawet do analogii iż zachodzi między nimi różnica taka *jak między człowiekiem żywym a nieżyjącym, czy ten nie-żyjący jest mumią egipską, czy trupem na łożu śmierci to już różnica niewielka, faktem jest, że nie żyje, należy do historii, natomiast między człowiekiem żywym a nieżywym zachodzi różnica zasadnicza, jeden żyje a drugi nie*⁴⁷.

VI. Nie ma potrzeby śledzenia w dalszym ciągu szczegółów polemiki obu profesorów, gdyż, z jednej strony, argumenty przez nich przytaczane zaczęły się powtarzać, a z drugiej, wchodzili oni coraz bardziej w teoretyczne niuanse dotyczące tak analizy obowiązujących na innych europejskich uniwersytetach wykładów studium prawniczego, jak i poglądów zagranicznych autorytetów naukowych. Dość wspomnieć, iż odpowiedzią O. Balzera na wyżej przedstawiony artykuł J. Makarewicza była rozprawa *Głosy do artykułu o kolejności*

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem, s. 5.

⁴⁵ Ibidem, s. 6–7.

⁴⁶ Ibidem, s. 7.

⁴⁷ Ibidem, s. 6.

*studjów prawa*⁴⁸. Autor tradycyjnie przytaczał i zbijał argumenty przeciwnika z poprzedniej publikacji. O. Balzer podkreślał po raz kolejny, iż jest rzeczą niezwykle ważną, aby uniwersytecka nauka prawa *nie roniąc niczego z naukowego swego charakteru, doprowadziła do możliwie największej sprawności w praktycznym stosowaniu obowiązującego prawa*⁴⁹. Jednak przy tym nie zmienia się *ani na włos* kwestia kolejności wykładanych przedmiotów. Co się zaś tyczy problemu prawa obowiązującego i przeszłego – nie są to dwa osobniki z których jeden żyje, a drugi jest trupem, lecz jest to *ten sam organizm, tylko w różnych stadiach swego życia*. Ten organizm prawa obowiązującego *nie wyskoczył jak Minerwa z głowy Jowisza od razu gotowy, on się tylko przetworzył z organizmu dawniejszego*⁵⁰, a zatem historia prawa stanowić musi fundament prawniczej nauki uniwersyteckiej. Jak przy tym widać, polemika dotycząca już wcześniej celów nauki jako takiej, poczęła dotyczyć także pojęć tak fundamentalnych, jak sama istota prawa.

Kolejnym artykułem J. Makarewca dotyczącym problemu miejsca nauk prawno-historycznych w porządku studiów była publikacja *Dwa światy*⁵¹. Większa część artykułu poświęcona była zestawieniu poglądów zagranicznych uczonych, które uzasadniać miały tezę o konieczności ułożenia toku wykładów po linii: studium polityczne, sądowe, prawno-historyczne. Autor przedstawiał także programy studiów na wybranych uniwersytetach europejskich. Wedle J. Makarewicza prawnik, dla którego *przepis prawny ma być dogmatem na tak długo, jak długo obowiązuje*, powinien nabyć *kultu dla lex lata*. Natomiast *spoglądanie z wysokości prawa porównawczego, czy historii prawa na prawo obowiązujące bardzo kult ten osłabia*. Jednocześnie wszak przyznawał, iż *nie dać prawnikowi wcale owych praw rozwoju prawa, nie uczyć go związku między stosunkami społecznymi a prawem, to znaczy nie dać mu kultury naukowej*⁵². Jak można mniemać, prawnik winien mieć możliwość zapoznania się z szeroko rozumianymi przedmiotami prawno-historycznymi, niemniej jednak bez owej „kultury naukowej” mógłby się wcale dobrze, szczególnie na niższym stanowisku, obejść.

Odpowiedzią O. Balzera była rozprawa (dowodząca zresztą polaryzacji stanowisk) pod tym samym tytułem – *Dwa światy*⁵³, w której autor w ten sposób podsumowywał dotychczasową polemikę: *Oczywiście – stoją tu przeciw-*

⁴⁸ „Przegl. Pr. i Adm.”, R. 47: 1922, s. 33–59 i nadbitka.

⁴⁹ Ibidem, s. 39.

⁵⁰ Ibidem, s. 42.

⁵¹ „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny” (Poznań), R. II: 1922, s. 701–721.

⁵² *Może on być bardzo dobrym sędzią, ale nie będzie uczonym prawnikiem, a we wielu wypadkach nie będzie rozumiał rozmaitych przeżytków epoki dawnej w obowiązującym ustawodawstwie*. Ibidem, s. 721.

⁵³ O. Balzer, *Dwa światy* (odbitka z „Czasopisma prawniczego i ekonomicznego”), Kraków 1923.

ko sobie dwa światy: jeden, który uniwersytetom zachować pragnie właściwy ich charakter i waruje ich posłannictwo naukowe, nie stając zresztą w drodze praktycznym potrzebom życia państwowego i społecznego (...); i drugi, który kosztem uniwersyteckiej nauki okupić chce różne inne, wyłącznie praktyczne, stosunkowo drobne korzyści, włączając w ustrój uniwersytetów wszystkie niemal inne typy szkolnictwa, należące gdzie indziej: ogólno-kształcącą szkołę przygotowawczą, pospolitą szkołę prawa, zwyczajne biuro urzędnicze do odbywania praktyki. Ten las przydatków i narostów musiałby ostatecznie zniwieczyć samo uniwersyteckie studium.

Ów drugi świat – na szczęście – nie tak liczny, jak tę rzecz przedstawia optymistyczna wykładnia autora. O ile jest, przeciwstawia się oczywiście tezie przeciwej. Przydługa dyskusja wykazała, że między obu światami nie ma warunków porozumienia⁵⁴.

VII. Polemika profesorów O. Balzera i J. Makarewicza sprowokowała do zabrania głosu także innych naukowców. Cytowany wcześniej Ernest Till⁵⁵, choć dogmatyk, opowiedział się w zasadzie po stronie O. Balzera. Zgadzał się z koniecznością stopniowania przedmiotów od łatwiejszych do trudniejszych, opowiadał się za włączeniem do toku wykładów na pierwszym roku studiów, poza historią prawa, także prawa państwowego i prawa narodów. E. Till popierał także stworzenie szkół fachowych dla prawników „niższego typu”, czy „półprawników”, w którychby metodą praktyczną wpajano uczniom w pamięć przepisy obowiązujące⁵⁶. Atoli ci ostatni nie mogliby być nazywani prawnikami czyli znawcami prawa oraz stawiani na wyżynie naukowej, do której dąży studium uniwersyteckie⁵⁷.

Z kolei Augustyn T. Warchałowski w krótkim artykule *Kategorje prawników*⁵⁸ w sposób nie pozbawiony nuty ironii wypowiedział się przeciwko szufladkowaniu poszczególnych zawodów do „wyżyn” czy „nizin” prawnych, co miało miejsce w tak w rozprawach O. Balzera i J. Makarewicza, jak i E. Tilla. Twierdził, iż w wywodach uczonych pojawia się *kategoryzowanie prawników oddanych pracy publicznej, bądź to w służbie państwowej bądź też, jak u adwokatów i notariuszy, poza obrębem takowej, rozróżnianie rozmaitych stopni, poczynwszy od szczytów prawnych, do których zaliczeni są adwokaci i sędziowie, aż do egzekutorów podatkowych itp. Ci ostatni mają widocznie przedstawić głębinę jako przeciwieństwo do szczytów. Pośrodkiem między obydwojma ostatecznościami jest dolina. Która kategoria prawników stoi na tym przeciętnym, uroków i przyjemności pełnym poziomie, nie jest po-*

⁵⁴ Ibidem, s. 30.

⁵⁵ Por. przyp. 18.

⁵⁶ E. Till, *Jeszcze w sprawie reformy...*, s. 181.

⁵⁷ Ibidem, s. 182.

⁵⁸ „Przegl. Pr. i Adm.”, R. 45: 1920, z. 1–3, s. 167–169.

wiedziane w wyżej wymienionej polemice; domniemywać by się należało, że tymi szczęśliwcami są prawnicy w służbie politycznej i urzędnicy ministerialni. Czy ci funkcjonariusze sami stawiają się na tym pośredkowym poziomie, nie jestem pewien; zdaje się jednak, że właśnie ci roszczą sobie raczej pretensje do eterycznych szczytów. Prawnicy przy urzędach skarbowych otrzymali miejsce wprawdzie nie w najgłębszej kotlinie, jednakowoż i nie wiele wyżej, wiszą, powiedzmy, między przepaścią a bezpieczną doliną⁵⁹. A tymczasem ci ostatni przejść muszą, poza studiami, także czyścić egzaminu dla służby conceptowo-skarbowej, wobec którego egzamin adwokacki (...) uchodzić może za pociech pełne Tivoli⁶⁰.

A. T. Warchałowski, jak widać, bronił stanowiska urzędników państwowych którzy mimo upośledzenia doznawanego w polemice uczonych, stanowią jedną z najsilniejszych i najniezbędniejszych falang każdej władzy państwowej. Wywody służyć miały także uzasadnieniu tezy, iż w dyskusji na temat programu studiów prawniczych brać udział powinni, poza uczonymi, także przedstawiciele „kół pracowników”, którzy najlepiej są poinformowani o tym, czego potrzebują⁶¹. Autor opowiadał się zarazem, w imię racjonalności nauczania, za umieszczeniem nauk prawno-historycznych na początku studiów prawniczych. Jak zatem widać, na marginesie przedmiotowej polemiki pojawiały się także inne, skądinąd zajmujące, zagadnienia i opinie.

VIII. Przedstawiając argumenty adwersarzy chronologicznie wybiec należało nieco wprzód, bowiem oficjalne regulacje odnośnie przebiegu studiów prawniczych dokonały się już w drugiej połowie 1920 r. Jednakże ukazanie się ustawy, a następnie wykonawczego rozporządzenia, nie tylko nie przerwały polemiki, lecz w zasadzie nie miały wpływu na jej przebieg. Dysputa toczyła się bowiem, jak wspomniano, na gruncie fundamentalnych dla systemu nauki prawa zagadnień. Dlatego dopiero w tym miejscu należy odpowiedzieć na pytanie, jak urządzono w początkach Drugiej Rzeczypospolitej studia prawnicze *de iure*.

Zgodnie z ustawą z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich⁶² normy dotyczące szkół akademickich, których przedmiot nie został określony

⁵⁹ Ibidem, s. 167.

⁶⁰ Ibidem, s. 168.

⁶¹ Ibidem, s. 169.

⁶² Dziennik Ustaw RP z 1920 r. Nr 72, poz. 494. Preambuła ustawy brzmiała: *Najwyższe uczelnie, poświęcone pielęgnowaniu i szerzeniu wiedzy, noszą w Państwie Polskim w ogólności nazwę szkół akademickich, a w szczególności wszechnic, czyli uniwersytetów, szkół głównych, politechnik i akademii.*

Zadaniem ich jest służyć nauce i ojczyźnie. W tym celu mają one szukać i dochodzić prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, oraz przewodniczyć na drodze poznawania tej prawdy przez młodzież akademicką, a przez nią rozpowszechniać ją wśród całego narodu polskiego w imię zasad, przyświecających moralnemu i umysłowemu doskonaleniu się rodzaju ludzkiego.

ustawą, zachowywały moc obowiązującą do czasu zastąpienia *ich przez przepisy nowe wydane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (...)* (art. 114 zd. 2). Na mocy cytowanego przepisu Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał w dniu 16 października 1920 r. rozporządzenie wykonawcze *w sprawie organizacji studiów prawnych w uniwersytetach państwowych*⁶³.

Zgodnie z rozporządzeniem, studium prawne trwać miało cztery lata. Z końcem każdego roku student poddawany był egzaminowi, którego zaliczenie stanowiło warunek przyjęcia na kolejny roku studiów (§ 1, akapit 2). Wykładami obowiązkowymi na pierwszym roku studiów były (§ 4):

- a) prawo rzymskie;
- b) teoria prawa;
- c) historia prawa polskiego (historia ustroju i historia prawa sądowego);
- d) historia prawa na zachodzie Europy⁶⁴.

Prawo kościelne wykładane było na roku drugim, wraz z ekonomią polityczną (*teoria, historia doktryn, polityka ekonomiczna*), prawem politycznym (z nauką o państwie), prawem narodów⁶⁵. Jak więc widać, ostatecznie zwycięstwo odniosły poglądy prezentowane przez O. Balzera, choć widoczna była też chęć kompromisu z drugą stroną (choćby poprzez umieszczenie teorii prawa na pierwszym roku studiów). Jak można dostrzec, stworzone grupy

Zadaniem szkół akademickich jest również przygotowywanie młodzieży do zawodów praktycznych, których wykonywanie wymaga naukowego opanowania różnych gałęzi wiedzy i samodzielniego sądu o wchodzących w ich zakres zagadnieniach teoretycznych i praktycznych.

W ten sposób szkoły akademickie mają spełniać jak najwierniej to szczytne zadanie, które już przed wiekami wskazał najstarszy z nich jej założyciel, król Kazimierz Wielki, życząc jej aby była nauką perłą, aby wychowywała ludzi przezornych i dojrzałego sądu, cnotą zdobywców i w naukach biegłych, a zarazem aby stała się krynicą umiejętnej wiedzy, z której mogliby czerpać wszyscy. W obecnie obowiązującej ustawie o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1990 r. Nr 65, poz. 385 z późn. zm.) ustawodawca preambuły nie zamieścił.

⁶³ Nr 8416-IV/20. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego RP z 1920 r., Nr 22 poz. 140. W tym czasie funkcję Ministra W.R. i O.P. piastował Maciej Rataj.

⁶⁴ Przykładowo, na Uniwersytecie Jagiellońskim na pierwszym roku studiów prawnych w roku akademickim 1928/1929 prowadzone były następujące wykłady i seminaria: źródła i część ogólna prawa rzymskiego, teoria ogólna prawa, historia prawa na zachodzie Europy, historia ustroju za Piastów, źródła dawnego prawa polskiego, ustrój monarchii frankońskiej, zobowiązania i prawo rzeczowe, dawne polskie prawo karne i procesowe, prawo rodzinne i spadkowe, proces cywilny rzymski, ustrój ziem polskich po rozbiorach, Konstytucja 3 Maja, dawne polskie prawo prywatne, historia prawa karnego, procesu i prywatnego na zachodzie Europy. Przedmioty historyczne wykładane były również na drugim i trzecim roku studiów (historia procesu kanonicznego, historia filozofii prawa).

⁶⁵ Na trzecim roku studiów wykładami obowiązkowymi były: a) skarbowość i prawo skarbowe; b) nauka administracji i prawo administracyjne; c) statystyka; d) prawo karne i postępowanie karne; e) filozofia prawa, natomiast na czwartym: a) prawo cywilne; b) postępowanie sądowo-cywilne; c) prawo handlowe i wekslowe; d) prawo międzynarodowe prywatne.

wykładów scalały często przedmioty z sobą nie związane, toteż wywołało to krytykę niektórych przedstawicieli nauki. J. Makarewicz pisał, iż *jeżeli zaprowadza się przymusowe egzaminy co pewien czas i przymusowy porządek studiowania, to w takim razie nastąpić to winno według systemu godnego Uniwersytetu a nie szkoły średniej, tj. w systematycznie ujętych, organicznie ze sobą powiązanych grupach*⁶⁶.

IX. Podsumowując należy zauważyć, iż pomimo, że w przedstawionej polemice J. Makarewicz nie odniósł zwycięstwa, to jednak w swych publikacjach poruszył szereg węzłowych dla uniwersyteckiej nauki prawa problemów. W ich obliczu stawały kolejne pokolenia uczonych i pedagogów. Dyskusja, jak widać, dotyczyła nie tylko samej kwestii miejsca nauk prawno-historycznych w programie studiów prawniczych, lecz także istoty nauki prawa w ogóle. J. Makarewicz poprzez celnie dobrane argumenty zmusił do zabrania głosu nie tylko O. Balzera i w konsekwencji wywołał jakże konstruktywną i zajmującą polemikę.

Dziś, po latach, w nauce uniwersyteckiej pojawiło się wiele innych, palących problemów. Wydziały prawa na polskich wszechnicach wypracowały własne formuły wykładu przedmiotów z działu historycznego⁶⁷. Wciąż jednak nie ucichły głosy podważające znaczenie nauk prawno-historycznych w toku prawniczej edukacji. Konsekwencją zmian dokonanych ostatnio na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego jest między innymi zepchnięcie obowiązkowej dotychczas na pierwszym roku studiów historii prawa polskiego do rangi przedmiotu wybieranego przez studentów (wykładanego wraz z historią ustroju Polski). Można się zastanawiać, czy nie zabrakło głębszej refleksji nad samą misją uniwersytetu, nad rolą przypadającą poszczególnym dziedzinom nauki w procesie kształcenia prawników. Przypomnienie polemiki między profesorami O. Balzerem i J. Makarewiczem nabiera zatem szczególnego znaczenia. Mimo upływu kilku dziesiątków lat wiele z przytaczanych argumentów nie straciło na aktualności. Bez względu jednak na różnice zdań co do wartości poszczególnych dziedzin wiedzy prawniczej, osoby odpowiedzialne za proces kształcenia uniwersyteckiego oraz kondycję polskiej nauki w ogóle winny mieć na uwadze słowa J. Makarewicza wypowiedziane w 1920 r.⁶⁸: *Profesor polski nie pragnie odznaczeń, bo dla niego najwyższym odznaczeniem jest wielka frekwencja w sali wykładowej, spoglądanie na szeregi uczniów udatych, widoczny wpływ jego indywidualności na naukę rodzimą, lub sukces literacki czy inny w światowym uczonych gronie.*

⁶⁶ J. Makarewicz, *Kolejność studjów...*, s. 2.

⁶⁷ Zob. S. Grodziski, H. Olszewski, *Środowisko historycznoprawne w Polsce (1991–2000)* oraz *Nauki historycznoprawne na Wydziałach Prawa i Administracji. Struktury – kadra – kierunki badań – dydaktyka*, opr. K. Sikorska-Dzięgielewska, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. LIII: 2001, z. 1, s. 9–70.

⁶⁸ J. Makarewicz, *Společna rola najwyższych uczelni*, nakładem Związku Profesorów Najwyższych Uczelni, Lwów 1920, s. 7–8.

Profesor polski nie chce jednak, by społeczeństwo płaciło mu za jego wyjątkową pracę obojętnością, niezrozumieniem, sprowadzeniem jego zawodu do rzędu zarobkowej pracy, wynagradzanej na równi z czeladnikiem szewskim lub krawieckim. (...)

Podnoszę głos przestrogi, bo gdy uczelnie raz opustoszeją, trzeba będzie dziesiątków lat, by błąd naprawić, a przez ten czas państwo będzie pokutowało, pozbawione światła i dobrych wychowawców, uczonych i pedagogów.